

Ceny prenumeraty:

w Lwowie
bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 5.-
z dostawą do domu . . . zł. 5.30

na prowincji

z prze-
sz. graj
Nume
Lwów

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (3/4 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nekr. gr. 40, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

Rezolucje Rady Naczelnej Z. L. N.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16-go października. (zo).
Dnia 16 października odbyło się w Warszawie, w lokalu klubu parlamentarnego zebranie Rady naczelnej Z. L. N. Obrady zagał pos. Głabiński, oddając hołd pamięci zmarłego sen. Wład. Grabskiego, podnosząc jego zasługi obywatelskie i narodowe położone zwłaszcza w czasie wojny.

Obszerne sprawozdanie o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił prezes Głabiński i uzupełnił je na życzenie delegatów uwagami w sprawie pożyczki zagranicznej, co wywołało głębokie wrażenie.

Po obszernej całodziemnej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Rada Narodowa Z. L. N., zebrana w Warszawie 16 października 1927 r. po przeprowadzeniu obszernej dyskusji nad położeniem politycznym i gospodarczym kraju, nad rozpowszechnieniem się w szerokich masach wpływów radykalizmu, socjalizmu i komunizmu, nad postawą i działalnością czynników, którą po t. zw. przewrocie majowym doszły do władzy i wzięły na siebie odpowiedzialność za jej wykonywanie — uchwaliła:

1. Państwo polskie jest państwem narodowym. Władza zwierzchnia w państwie należy niepodzielnie do narodu polskiego, który w Rzplitej jest najwyższym władcą i gospodarzem. Naruczenie i wychowywanie w szkołach i zakładach publicznych, powinny być oparte na zasadach powyższych. Język polski powinien być zasadniczo językiem wykładowym we wszystkich szkołach państwowych i samorządowych. Wszystkie władze państwowe i samorządowe powinny urzędować w języku polskim. Zasada ta obowiązuje także reprezentacje wszystkich korporacji publicznych.

Art. 2. Państwo polskie powinno być państwem o jednolitym ustroju politycznym na całym swym obszarze. Dążenia do prawno-politycznego wyodrębnienia jakiegokolwiek części z terytorjum państwa, tak samo, jak wszelkie uroszczenia separatystyczne, grożą rozbięciem Państwa i powinny być z całą energią odpięane.

Art. 3. Polska, jako państwo narodu w obrzyniejszej większości katolickiego, powinna urzeczywistniać zasady najściślejszej współpracy z Kościołem katolickim w imię religijnego i moralnego dobra narodu.

Osiabianie wpływu Kościoła, zwłaszcza przez popieranie sekciarstwa, podkopujące r. i państwo, musi się spotkać z jaknajbardziej stanowczym odparciem.

Art. 4. Zagraniczna polityka Polski powinna być pokojowa, nie może jednak przeczać, że Niemcy godzą w całość i bezpieczeństwo Polski, dążąc coraz otwarciej do odebrania ziem, odwiecznie polskich. Polska powinna niebezpieczeństwu temu zapobiec zarówno zapomocą polityki wewnętrznej, wzmacniającej spójnię narodową, patriotyzm obywateli i wewnętrzną siłę

odporną, jak silnej, konsekwentnej polityki zagranicznej, oraz przez utrzymanie silnej i dobrze uposażonej armji o jaknajwiększej sile bojowej. Rada Naczelna ostrzega przed ustępliwością rządu w sprawie osiedlania się obywateli Rzeszy niemieckiej na terytorjum Rzplitej polskiej i zwalniania własności niemieckiej od przymusowej likwidacji przewidzianej w traktacie wersalskim.

Art. 5. Armja polska stanie wtedy na wysokości swego zadania, gdy będzie wyłącznie poświęcona sprawie całej Ojczyzny, obronie Konstytucji i praworządności, zdala od waśni i różnic politycznych, natomiast nie może stać na usługach jednostek i nie wolno jej nadużywać do stronniczych rozstrzygnięć politycznych. O powołaniu na stanowiska w armji degydować powinny wyłącznie kwalifikacje zawodowe i moralne obok wypróbowanego patriotyzmu.

Art. 6. Naruczenie Konstytucji i zasad praworządności podkopanie podstawy bytu państwowego. Jedynie niezmiennie i konsekwentnie trzymanie się zasady praworządności zdoła utrwalić byt Rzplitej i ochronić ją przed groźnemi wstrząśnieniami. Dla utrwalenia praworządności zagwarantować należy w Konstytucji, że ustawy nie mogą działać wstecz, że wywłaszczanie jest dopuszczalne jedynie w interesie Państwa i może nastąpić tylko za pełnego wynagrodzeniem za przedmioty wywłaszczane, że Państwo nie może się uchylać od pełnego uszczupienia swych zobowiązań a skarb państwa jest materialnie odpowiedzialny zawsze za szkody, wyrządzone przez nieprawne działanie organów państwowych.

Art. 7. Konstytucja Rzplitej powinna zawierać gwarancje narodowego charakteru i praworządnego ustroju państwa. Przeto wszystkie ziemie i obszary Rzplitej powinny mieć konstytucyjnie zapewnioną reprezentację polską w parlamencie i w ciałach samorządowych bez uszczerbku dla praw innych narodowości do odpowiedniej reprezentacji.

Art. 8. Stojąc na gruncie Konstytucji, Rada Naczelna jest przeciwna wszelkim usiłowaniam, mającym na celu gwałtowną zmianę formy rządu i naruszającym w społeczeństwie poczucie praworządności. Koniecznymi są jednak daleko idące zmiany i ulepszenia w ustroju obecnym dla zapewnienia równowagi między władzą prawodawczą i wykonawczą i zabezpieczenia sprawnego ich działania.

Art. 9. W szczególności prawa obu Izb parlamentu powinny być zrównane z zastrzeżeniem dla Sejmu prawa pociągania rządu do odpowiedzialności parlamentarnej oraz pierwszeństwa w rozpatrywaniu budżetu państwowego. Władza Prezydenta Rzplitej winna być wzmocniona przez wyposażenie Go w prawo weta, przeciw uchwałom parlamentu z tym skutkiem, że ponowne przyjęcie ustawy wbrew sprzeciwowi Prezydenta wymaga bezwzględnej większości ustawowej liczby

głosów w ciałach ustawodawczych. Ilość posłów sejmowych powinna być wydatnie zmniejszona, zasada proporcjonalności ograniczona, a wiek, uprawniający do czynnego i biernego prawa wyborczego, powinien być podwyższony. Skład Senatu powinien się opierać na innych zasadach wyborczych, niż skład Sejmu przy uwzględnieniu reprezentacji i hierarchii Kościoła, oraz instytucji naukowych, społecznych i gospodarczych.

Art. 10. Osobny Trybunał Konstytucyjny, powołany do życia w miejsce dzisiejszego Trybunału Konstytucyjnego, rozstrzygać winien o zgodności ustaw i rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z Konstytucją, oraz spory o własność i konflikty prawne między naczelniemi władzami państwowemi, między władzami administracyjnymi a sądami.

Art. 11. Niezawisłość sędziów w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego powinna być wzmocniona przez uchylenie dowolności władzy wykonawczej przy nominacji sędziów, oraz przez rozszerzenie zasady obywatelności i nieusuwalności sędziów.

Art. 12. Administracja państwowa powinna być wolna od wpływów partyjno-politycznych. W tym celu należy zapewnić ludziom kwalifikowanym i nieskazitelnym całość posiadanej urzędu i możliwość awansu do wyższych stopni płacy rządowej, zachowując rządu prawo usuwania urzędników w drodze dyscyplinarnej. Urzędnicy powinni otrzymywać wynagrodzenie, zapewniające im niezależność materialną.

Art. 13. Obowiązkiem państwa jest popieranie wytwórczości, wzmocnienie ducha oszczędności przez poszanowanie prawnej własności, przestrzeganie szybkiego wymiaru sprawiedliwości, swobody zarobkowania i obrotu, oraz nietamowania ludziom i instytucjom przedsiębiorczym drogi dla osiągnięcia zysku i dobrobytu.

Art. 14. Szczególny nacisk położyc należy w Polsce, jako w kraju przeważnie rolniczym na popieranie wytwórczości rolnej i hodowlanej i wyłączenie z funduszu państwowych wydatnych sum na systematyczne przeprowadzenie w całym kraju scalania i melioracji gruntów.

Art. 15. Państwo czuwać winno przez swe ustawodawstwo i organy publiczne nad uchylaniem konfliktów społecznych bez nadmiernego obciążenia wytwórców i bez krzywdy dla pracowników i robotników. Spory między pracodawcami, a pracownikami winne być załatwiane przez sądy rozjemcze i odpowiednie wspólne organizacje pracodawców i pracowników przy udziale państwa, dające gwarancję sprawiedliwości i znajomości stosunków. Strajki w zakładach, urzędach i instytucjach publicznych lub użyteczności publicznej winne być prawnie zabronione. Doceniając niezmierną wagę kwestji robotniczej i organizacji produkcji dla siły narodowej i przyszłości państwa, ZLN. pragnie

oprzec wytwórczość narodową na zasadzie solidarności zawodowej pracowników z przedsiębiorcami.

Art. 16. W finansach państwowych i samorządowych przestrzegać należy ścisłej oszczędności. Reformy podatkowe zmierzając powinny przede wszystkim do uproszczenia systemu podatków państw. i samorządowych, zwolnienia pracy i przedsiębiorczości od nadmiernych ciężarów publicznych, a przesunięcia ciężarów na osiągnięte zyski i do zabezpieczenia opodatkowanych od wszelkiej dowolności organów skarlowych.

Art. 17. Pierwszorzędnym zadaniem Wolnej Polski jest wznowienie polskiego stanu posiadania w miastach i wytworzenie mieszczaństwa polskiego, zdolnego do opanowania instytucji samorządowych, rzemiosł i handlu w państwie polskim. Zadanie to jest obecnie tem donioślejsze, że żywioł żydowski w miastach łączy się stale z żywiołami wrogimi Polsce, aby przy ich pomocy zapewnić sobie rządy w miastach i nacisk polityczny na rządy w państwie, celem utrwalenia swojej przewagi gospodarczej w miastach.

Art. 18. Wobec tego, że po przewrocie majowym wskutek polityki rządu i bierności społeczeństwa polskiego wzrasta wpływ żydów na kulturę i gospodarstwo narodu, a wzrost inteligencji żydowskiej zdobywa ogromną przewagę w wielu dziedzinach, należy wyteżyć wszystkie siły, aby przeciwdziałać zalewowi polskiej szkoły, prasy, literatury, sztuki i organizacji gosp. przez ten żywioł, będący rozsądnikiem prądów wywrotowych i antynarodowych.

Art. 19. Obowiązkiem państwa i społeczeństwa polskiego jest przeciwstawienie się w sposób stanowczy wpływom tajnych organizacji, zwłaszcza o charakterze międzynarodowym, usiłujących wywierać nacisk na bieg spraw państwowych, niejednokrotnie wbrew najistotniejszym interesom narodu i państwa.

Art. 20. Organizacje komunistyczne groźne dla państwa i pokoju społecznego, zatruwające dusze młodego pokolenia i nieświadomych warstw narodu, powinny być z całą bezwzględnością tępięne, a członkowie takich organizacji oraz obywatele, zajmujący się propagandą idei komunistycznych, powinni być pozbawieni praw politycznych i wykluczeni od wszelkiego udziału w szkołach i urzędach państwowych i samorządowych.

Wśród omawianych przez Radę Naczelną spraw, szczególny nacisk położono na zagadnienia szkolne, obrone szkoły polskiej na kresach, przyczem wezwano ogół do gorącego poparcia kresowej akcji szkolnej.

Dwa raidy samolotowe.

Przeloty z jednej miejscowości do drugiej lub innymi słowy raidy, mają wybitne znaczenie, nie tylko dla jednostki, ale dla narodu całego a zatem dla całej ludzkości.

Takim pierwszym raidem o wybitnym znaczeniu jest bezwątpienia przelet przez Kanał La Manche, którego dokonał Francuz inż. Bleriot dnia 15 lipca 1909 roku. Ażeby zrozumieć właściwe znaczenie tego raidu i sukces uzyskany, musimy cofnąć się myślą wstecz przed rok 1909 i zastanowić się wśród jakich okoliczności ten przelet się odbywał.

W czasie tym kwestja lotu mechanicznego dopiero została rozwiązana i lotnictwo zaczęło stawiać pierwsze kroki. Są to czasy, w których „sny i karowe“ stały się rzeczywistością, a samolot miał ziszczyć wieczne marzenia ludzkości. Duch ówczesnych czasów, żądał od samolotu czynu wielkiego, czynu nieprzeciętnego.

Takim właśnie czynem był przelet przez Kanał La Manche, który był marzeniem pilotów wszystkich narodów. Za przelet ten wyznaczyła redakcja czasopisma „Daily Mail“ nagrodę w wysokości 25.000 fr. ustanawiając następujące warunki konkursu:

- 1) przelet ma się odbyć na maszynie cięższej od powietrza;
- 2) żadna z części aparatu nie śmie dotknąć powierzchni morza;
- 3) przelet ma się odbyć między wschodem a zachodem słońca.

Pierwszy usiłował przelecieć kanał Latham, który 19 lipca 1909 r. o godzinie 7-mej, startował w Sangatte. Lecz szczęście nie sprzyja śmiałości żeglarczy, bo w odległości 4 km. od brzegu angielskiego silnik defektuje, a samolot opada na morzu. W parę chwil później przybywa statek eskortujący i zastaje dzielnego pilota z papierosem w ustach.

Niepowodzenie Lathama nie zraża bynajmniej Bleriota. W tydzień potem wczesnym rankiem startuje on w Barraques i puszcza się na pełne morze w towarzystwie torpedowca „Escapette“ — który jednak po 15 minutach gubi z powodu większej szybkości swego aparatu. Zostaje samotny między niebem a morzem. Wkrótce spostrzega wybrzeże angielskie, lecz nie wie dokła-

dnie w jakiej znajduje się miejscowości. W tem miejscu nie może lądować, ponieważ leciał na wysokości 80 m. a wysokość skał nadbrzeżnych wynosi prawie 120 m. Usiłowania lotnika wzniesienia się wyżej spełzają na niczym, ponieważ, przy każdej próbie górny prąd powietrza nie pozwala na to. Sytuacja zaczęła być krytyczna. Ale na szczęście spostrzega Bleriot parę statków, płynących wzdłuż brzegu. Zniża więc swój lot pragnąc się z nimi w jakikolwiek sposób porozumieć, co mu się jednak nie udaje. — Leci więc w ślad za nimi i wkrótce spostrzega Duwr i pod Duwrem redaktora paryskiego pisma „Matin“, który daje mu chorągwią francuską znaki porozumiewawcze. Wobec tego Bleriot podchodzi do lądowania i opada w niedalekiej odległości od zamku Duwr'skiego, w obecności nie wielkiej liczby osób, które znalazły się zupełnie przypadkowo w tem miejscu.

W ten sposób przelet przez cieśninę, oddzielającą Anglię od reszty Europy został dokonany.

Bleriot otrzymuje nagrodę „Daily Mail“ 25.000 fr. oraz premjum Ozyrysa w wysokości 100.000 fr., order legii honorowej, a od aeroklubu angielskiego wielki medal złoty. Samolot Bleriota wystawiono w Londynie na widok publiczny. Od zwiedzających zebrano sumę 300 tysięcy franków, którą dzielił lotnik ofiarował na ubogich m. Londynu. Aparat został potem zakupiony przez jeden z dzienników paryskich a następnie ofiarowany muzeum narodowemu w Paryżu.

Entuzjazm w świecie był wielki, szczególnie w Paryżu. Bleriota uczczono bankietem w ratuszu. W ciągu pierwszych dni po przelocie lotnik otrzymał 90.000 listów, z których przeszło 1.000 pochodziło od wybitnych uczonych, polityków i literatów. Bardzo wiele listów zawierało zamówienia na samoloty na sumę 226.000 fr. co umożliwiło Bleriotowi założenie osobnej fabryki. Wiele osób prosiło go o autograf i fotografie. Kilku dyrektorów teatrów przysłało mu bilety całonocne. Liczne panie i panny nadesłały mu swe fotografie z prośbą o „rendez-vous“.

Bleriot przejechał Kanał La Manche na jednopłatowcu jednomiejscowym typu Bleriot XI, konstrukcji drewnianej. Długość aparatu wynosiła 8 m., powierzchnia nośna 14m². Ciężar samolotu w locie wynosił 300 kg. (z dwu godz. materiałem pędym). Motor chłodzony powietrzem typu Anzani, mocy 25 K. M. Bleriot przeleciał na nim 45 km. w 30 minutach z przeciętną szybkością 90 km. na godz.

Samolot ten zasadniczo niczem nie różni się od dzisiejszego jednopłatowca, którego części poszczególne później udoskonalono i sprofilowano tak, że otrzymano maximum wydajności.

To o czem dziś człowiek nie śmie narzyć, jutro staje się rzeczywistością — a pojutrze czemś powszedniem. W roku 1909 przeleciał przez Kanał La Manche był rekordem, a dzisiaj kanał ten przelatują dziennie dziesiątki samolotów, i nikogo to nie dziwi, choć leca one z szybkością nie 90 km. godz., jak Bleriot, lecz dwa lub prawie trzy razy szybciej. Istnieje przecież stała komunikacja między Londynem a Paryżem i ruch jest tak wielki, że musiano zaprowadzić nocne loty.

Dziś jest rekordem przelet przez Ocean Atlantycki. Dokonał go K. Lindberg po raz pierwszy 21 maja 1927 r.

Dawno już myślano o podboju Atlantyku. Poraz pierwszy przeleciał go w roku 1919 dwaj Anglicy Alcock i Brown — ale w najkrótszym miejscu, mianowicie między Nową Fundlandją a Irlandją. W tym samym roku przelatuje Atlantyk także Amerykanin por. Read, ale w drodze ląduje na wyspach Azorskich. Także sterowiec angielski R. 34 przebył Atlantyk dwukrotnie. W roku 1924 ponawiają się przeloty, ale bez większego znaczenia, gdyż odbywały się etapami. W roku tym przeleciał Atlantyk także sterowiec Z. R. III. — Trzykrotnie przebyto Atlantyk południowy pokonując odległość 2.200 km. Przelotów tych dokonali: Portugalczyk Sarniento Bieres, Hiszpan Franco, oraz sławny pilot włoski de Pinedo.

Ale nie miano jakoś odwagi dokonać lotu z Paryża do New-Yorku, lub odwrotnie, gdyż jest to odległość bardzo wielka na zwykłym więc aparacie przebyć jej bez lądowania nie można.

Zadania tego dokonał dopiero Lindberg.

Lindberg startuje w New-Yorku dn. 20 maja o godz. 12.32 a 21 maja ląduje w Paryżu, przebywszy przestrzeń 5850 km. w 33.5 godz. lotu ze średnią szybkością 187 km. na godz. Samolot Lindberga jest konstrukcją inż. Ryan'a. Jest to jednopłatowiec jednomiejscowy o rozpiętości 14.03 m., długości 8.31 m., wysokości 2.10 m. powierzchnia nośna 29.5 m². Samolot posiada zbiornik benzyny na 2040 l., oraz 90 l. oliwy. Przy starcie ważył on 2315 kg. Silnik chłodzony powietrzem, systemu Wright J. S. mocy 220 K. M.

Porównajmy teraz ze sobą te dwa raidy.

Bleriot przeleciał Kanał La Manche na jednopłatowcu jednomiejscowym, Lindberg użył także jednopłatowca jednomiejscowego. Silnik Bleriota miał mocy 25 K. M., Lindberga 220 K. M., czyli był 9 razy mocniejszy. Ciężar całkowity samolotu Bleriota wynosił 300 kg., Lindberga 2378, a więc prawie 8 razy więcej. Czas lotu Bleriota wynosi 0.5 godz., Lindberga 33.5 godz., zatem jest 67 razy dłuższy. Przestrzeń przeleciała przez Bleriota wynosi 45 km. przez Lindberga 5850 km., zatem jest 131 razy dłuższą. Bleriot leciał z przeciętną szybkością 90 km. na godz., Lindberg 187 km. na godz., więc dwa razy szybciej. U Bleriota m² powierzchni nośnej jest obciążony 21.5 kg., u Lindberga 77.5 kg., a zatem około 4 razy więcej.

To nam uwypukla aż nazbyt dobrze, jak wielki krok naprzód uczynił człowiek w dziedzinie rozwoju lotnictwa, choć ledwie 18 lat minęło od tego czasu.

Nasuwa się mimo woli pytanie, jaka rolę w rozwoju lotnictwa odegraliśmy my, Polacy? Dotychczas stosunkowo niewielka i trzeba to nadrobić. Naród polski, musi się zdobyć na rezultaty któreby wykazały, że w lotnictwie nie tylko bierny, ale i czynny bierze udział. Tak jak wydał z siebie wielkich poetów, śpiewaków, malarzy, matematyków, tak samo musi wydać wielkiego lotnika przed którym świat kulturowy pochyla czoło.

Tadeusz Jan Jakimowski.

AWA RIEDLA

JADWIGA GAMSKA.

Psychologia interpunkcji.

(Dokończenie).

Każdy z tych znaków jest tak dalece wyrazem emocjonalnej strony życia, że można dać mu charakterystyczne rysy człowieka, którego wcielił. Czy nie przypomina wygodnego filozofa kropka, dająca błogi odpoczynek po trzech słowach, albo czy nie jest pełnem (choć nie ostatniem) wcieleniem biurokraty w swej bezwzględnej nieodwołalności? A średnik — czy to nie dyplomata, który niby skończył rzecz, a rezerwuje sobie przecie ciąg dalszy? Obok nich pedant z palcami, rozstawionymi do wyliczeń: dwukropki.

Ta najstarsza, poważna trójca nie psuje ani kazania, ani epigramatu, jest zawsze na swoim miejscu: w klasztorze i w kancelarii królewskiej, pomagając sobie winnym pacholkiem: przecinkiem, który jak sprytny pośrednik ułatwia porozumienie i tłumi niesnaski.

I jak długo ludzie nosili proste szaty z wełny i lnu, na sercach pancerze, a rozum przechowywali w hełmach ze stali, wystarczał ten skromny oddział pomocników pisma. Był stateczny, dyskretny i mówił tylko tyle, ile można było wyczytać w tekście. Ale gdy miejsce pancerzy zastąpiły miękkie jedwabie, gdy hełm ustąpił czapce z pióropuszem i peruce, a pergaminy obok konsystorskich i książęcych aktów jeły kryć w sobie wonne i lotne słowa komplementu i wyznania, gdy gęsie pióra zaczęły coraz częściej temperować małe palce damy i sawantki

— zarodziły się czarne kolumny pisma znaczkami, których nie znano dotychczas: tajonym długo okrzykiem strzelają w górę pionowe kreseczki, poziome pozwalają domyślać się tak bardzo wiele, cudzystów tak finezyjnie kokietuje ironją, pochlebstwem, rezerwą... Jakże inaczej czyta się zwykłe, katolickie imię, gdy ciężko zagradza je kropka, a jak inaczej, gdy wykrzyknik owiewa je ciepłym oddechem uczucia. Kropka — to lodowata uprzejmość, może nienawiść nawet, zamknięta w konwenans, jak sztylcik w pochwie. Wykrzyknik — jeden — to conajmniej serdeczne uściśnienie ręki, a dwa, trzy — to już całe poematy obłąkanych wzruszeń.

A te kropki po jakimś „jeśli nie“, a te myślniki po jakimś „stało się“... Jednak najczęściej specjalnej wymowy, wymowy chłodnej, wytwornej, z samego dna intelektu ma — cudzystów. Na codzień, w szkole i w gabinecie uczonego jest tylko uczciwym heroldem, który mówi prosto w twarz autoru: „Wybaczenie, kochani czytelnicy, ale ten dowcip nie z mojej wyszedł głowy“. Albo: „Jakże mi przyjemnie, że to głupstwo nie ja napisałem“. Lecz gdy cudzystów pójdzie poza szkołę, staje się czarującą zabawką. Piszący, ujmując w taki cudzystów słowo, staje odrazu ponad niem, czyni zastrzeżenia i kładzie warunki, ironizuje, przytacza i odpycha, bawi się nim, jak piłką, stawia je w szachu i toruje nim dalszą drogę. Obelga zamknięta w cudzystów — przeprasza, komplement — rani, prawda wydaje się żartem i nie kłuje w oczy, żart nabiera grozy. Kto by chciał (nie doświad-

czywszy dotąd) zbadać potęgę cudzystów z poza szkoły, niech panu radcy ujmie w kreseczki jaśnie wielmożny tytuł w adresie, a kobiecie brzydkiej, jak Hekate, napisze, że jest potworem, ale... w cudzystowie...

Prawem wzajemnej wymiany nie tylko znak interpunkcji mają typowe fizjognomie człowieka; istnieją ludzie, mający jakby monopol na pewne kategorie znaków. Czy można wyobrazić sobie poetę z „połotem“, któryby nie zmobilizował legionu kropek w najkrótszym wierszu? Czy sceptyk, rozpraszający świat, życie i siebie pod szkłem mikroskopu, nie jest wyłącznie prawym posiadaczem pytajnika? Czy uczony profesor darowałby sobie średnik, lub dwukropki, a pensjonarka pauzę po każdym słowie i wykrzyknik — choćby w przepisie na kruche „serduszka“? — Czy cudzystów nie brzyma się upornie ludzi, którzy badają troszeczkę kpią z najniższej rzeczy, nie wyliczając siebie, jako rzeczy z matych — najdrobniejszej? A znów myślnik — tych, co obiecują za wiele?

Zdarza się spotkać czasami tak zapalonego fanatyka, że znak zapytania nie pomieściłby się u niego nawet w kwestionariuszu. Albo kobiecie tak wymowna, iż „znak przestankowy“ spłynie na nią chyba w godzinę skonu. Człowiek, wchodzący zawsze i wszędzie nie w porę, jest napewno w niemalej niezgodzie z przecinkiem. A kiedy spotkacie męża o cesarskim obliczu, chodzie Komandora i głosie, jak szelest piasku w klepsydrze — bądźcie pewni: ten człowiek w całym swym życiu nie postawił jednego wykrzyknika.

Dziwne dokumenty o człowieku głosi tajemniczy język interpunkcji. Może ktoś — kiedyś — zada sobie trud przejrzania tej najbardziej ogólnoludzkiej historii? Może nie pozostałoby bez ciekawych rezultatów zbadanie, czemu w jednych wierszach jest znaków więcej niż słów, a w innych zachowana odwrotna proporcja?

Wówczas może ze stosu zapisanych kart wyłoniliby się emocjonalny język ludzkości, jednaki dla wszystkich niemal narodów i czasów. Język, który wyszedłszy ze skromnej i zrzadka stawianej kropki u góry, lub dołu wyrazów, wypracował w dobie dzisiejszej własną swoją poezję. Wszakże futurizm posługuje się szeregiem znaków, w miejsce pionowych i ołowianych słów, wszakże współczesny „poeta przyszłości“ umie przemawiać między narodowym językiem interpunkcji!

W historycznym rozwoju grafiki, jest interpunkcja etapem ostatnim i stanowi idealne, choć kontrastowe dopełnienie pierwszego jej stopnia: obrazowego pisma najstarszych pisarzy świata. Gdy tamto wyrażało jedynie rzeczy konkretne i znysłowe, ta mówi wszystko, czego czasami pomyśleć nawet nie śmie człowiek. Od świata zmysłów przeszedłszy do świata asocjacji, przeczuć i pragnień, znaczy w małym swym kręgu tor, wytknięty całym światu: odmaterializowanie życia i oddanie go jednemu, wielkim, dla wszystkich jednako jasnym wyrazem.

Mikrokosmos...

Ale pora i tu położyć kropkę. Te ostatnią i nieubłaganą, jak mąż stanu.

— Muszę przysiąc, że pani jest nadzwyczaj uprzejma — odpowiedział Duguay miękkiwym tonem, w którym dźwięczało uszanowanie i pewne rozczulenie. — Proszę pani ko- niecznie przypisać mi poważny udział w tej sprawie... Czy pani będzie również utrzymywała, że ja pomogłem czemkol- wiek w odkrywaniu podobieństwa do fotografii? Odtworzyć w panieński twarz panny de Gamboa podług rysopisu, który dała „Cholera”, jest to sztuka, której całe życie będę zazdro- scił pani!

Wylał zegarek.
— Muszę uciekać.

— Jakiej? — Czyż nie powtarzał pan kilkakrotnie, że w tej sprawie należy przypuszczać także obłąkanie? — Mówię o obłąkaniu miłosnym. — Zapewne, ale wszystkie skrajne uczucia podobne są do siebie. Gdyby ciotka Michał była bardziej zrównoważona, nie popełniłaby tej zbrodni!

— Przypuszczam — przerwała Simona. — Obserwacja, jeżeli wogóle była obserwacją, była ogromnie łatwa, gdyż znam oddawna niezwykłą miłość ciotki do siostrzenicy, jej temperament i charakter. W tym wypadku skorzystałam z usmiechu dziecka. W tym wypadku okazała pani kłopot, myślała pani, że tylko panna de Gamboa mogła mieć interes daleki, nie znajdując się gdzieś bardzo blisko. Następnie po- zapytała pani samą siebie, czy to, czego szukamy bardzo komplikację prowadzącą do odnalezienia pani de Escalante, drogę myśli pani. Najpierw, kiedy odrzuciła pani wszelkie trudności otwartości mi się oczy. Zdało mi się, że odgaduję z trudem byłbym rozumiał panią: dopiero na widok panny czny, dla mnie niedostępny. Nawet przed godziną jeszcze, obserwować i to obserwować bardzo szybko.

EPILOG.

Dni płynęły... Pamięć Constanzy utonęła na dnie tego ogromnego morza, jakim jest przeszłość istot i rzeczy. Tennaille, Martin i Courte-Echelle oczekiwali w więziennej ciszy, godziny kary. Pan Dubard nie wątpił, że zasłużony awans pozwoli mu wkrótce ożenić się bogato. Duguay po okresie neurastenji, zaznał nowej chwały w sprawie Patturalla, w której rozwinął genialną przebiegłość.

Tego popołudnia, cudowne lato jak gdyby zaczarowało skały i lasy, przez które uciekała Franciszka. Na dzwonnicy kościoła św. Michała i Mikołaja i na wieży w Eperviers wy- biła druga godzina. Nieskończenie długie cienie kładły się na wschodniej stronie pagórków, na trawach i liściach drzew!

Wszystko troje siedzieli na tarasie: Franciszka, Michał i Simona. Na skraju parku bawiła się mała dziewczynka, o kruczonych włosach, w bogatych puklach spadających na ramiona. Nad nią czuwała starsza kobieta, o ciemnej cerze i ostrym profilu.

Franciszka utonęła w marzeniach. Ogarnęła ją błogie zapomnienie. Zachowała wprawdzie w pamięci swą ucieczkę o zmroku, chwilę w której muśnięcie śmierci uczuła, prze- prawę na czółnie ukrytym w sitowjach, niecierpliwie oczekiwanie przy Crevasse aux Mesanges. Ale minęły straszne przejścia, zatarły się wspomnienia przeżytego strachu, go- rączki i rozpaczki. Pozostała młodość, nieokreślone pragnie- nia które rozkwitają na dnie duszy ludzkiej, jak kwiaty w le- sie. Z upojną radością wpatrywała się w małą Rositę, która porzuciła tajemniczo jak z krainy cieniów.

Marzenia Michała były bardziej poważne. Miłość jego była płochliwa jak leśne zwierzę. Bał się kochać Franciszkę; szukał ucieczki przed tą miłością.

Simona żyła teraźniejszością, puszczała wodze myślom swoim, ale myśli te nie sięgały jutra. Nie niepokoili jej już los bliskich jej istot.

Wszystkie przejścia pozostawiły jej gorzki czegóż nie- uniknionego i nauczyły godzić się z wypadkami przez los przeznaczonemi.

W czasie jej rozmyślań Michał powstał i zaczął przechadzać się po trawniku. Wtedy Simona zbliżyła się do pani de Escalante, mówiąc:

— Czy wiesz, że on wyjeżdża?

Franciszka zadrżała.

— Odjeżdża! — powtórzyła jak echo.

— Sądziłam, że wiedziałaś o tem — wyszeptala młoda dziewczyna.

Popatrzyły na siebie. Subtelna Simona uzyskała przewagę nad słabą chwilowo, tragiczną Franciszką. Czarne oczy młodej kobiety zdradzały tajemnicę: mówiły, że wszelka ra- dosć zostałaaby zaćmiona, gdyby Michał wyjechał.

— Nie robi tego! — wyszeptala pani de Escalante.

Ich serca złączyły się. Czuła się dziwnie bezpieczną przy słodkiej dziewczynie i tym dzikim Michale.

I obie zeszły do parku. Mała Rosita biegła do Michała prosząc aby zaniósł ją nad brzeg wody. Franciszka poszła na ich spotkanie.

— Czy to prawda, co mówiła Simona, chcesz jechać?

Zbladł i pochylił głowę w milczeniu.

— Nie chcę, żebyś jechał! — rozkazała.

Popatrzył na nią i drgnął. A potem ukląkł i podał jej małą Rositę, śmiejącą się dźwięcznym jak dzwonek głosikiem.

W tej chwili usłyszano szczekanie psów. Z krzaków wy- sunął się gietki, ponury a dziki Loup-Garou i Devorant. Za nimi kroczył Martial rozradowany, jak i one

szepiała:
 Panama de Vaugelade, dożywszy się skrupułów, wy-
 pospichał! Pomówmy o tem, kiedy pani uzna za stosowne,
 — Ależ naturalnie, naturalnie! Tylko bez niepotrzebnego
 jego następstwa?
 mona, ale pragnęłabym najpierw dowiedzieć się, jakie będą
 — Zaszło jeszcze jedno zdarzenie — odpowiedziała Si-
 me za siebie!
 Fakta i jeszcze raz fakta! Fakta w końcu zawsze mówią sa-
 Nie należy nikogo zniechęcać! Metoda eksperymentalna...
 — To mój system odpowiadał sędzia uprzejmie. —
 z jaka przyjmował pan wszelką współpracę.
 — Będziemy z wdzięcznością wspominał pobliżność
 wielkiem... Pan de Vaugelade...
 z panem... Duguay, który pozatem jest wcale zręcznym czło-
 nale wywiązali się ze swego zadania. Pani... ten człowiek
 — Oto stanęliśmy już prawie u kresu! Wszyscy dosko-
 awansu.
 niego, przeczuwał smaczne owoce tej pracy, w postaci
 bieżących hipotez. Ludzie i okoliczności, pracowały dla
 Zaczerał ręce uradowany, że on nie stawiał żadnych
 Duguay musi być nieco żywy...
 — Doskonale! — zawołał rozradowanym głosem. —
 — Obawiam się czy to nie ja.
 — A kto ją odnalazł?
 — Prawda.
 — Czy to prawda, że odnalaziono panią de Escalante?
 tylko ujrzał Simone, zapytał:
 się sędzia śledczy. Był bardziej ożywiony niż zwykle i skora
 W chwili, kiedy miała wyjść z domu, na terasie zjawili
 kartkę.
 nie się według życzenia pani i kazala pokojowej doreczyć
 na rozmowę z Constanza. Napisała przedko: „Wszystko sta-
 Po odejściu detektywa, Simona nie mogła już zdobyć się

XXV.

106 BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO“

BIBLIOTEKA „SŁOWA POLSKIEGO“

KOBIETA, KTÓRA ZAGINEŁA

107

— Martial — powiedziała Franciszka — zaprowadźsz
 nas jutro tam do lasu, do „Źródła oblubieńców“!
 Cień padający od wzgórz pokrył trawniki, ale oni nie
 widawali już sobie sprawy z pochodzą wleczności.

KONIEC

— Pan Duguay uważa swoją rolę za skończoną.
 — I ja tak sądzę — potwierdził Dubard — gdyż chciał
 sam zakończyć sprawę, którą uważał już za rozwikłaną.
 Tam, w górze ocenią jego spryt należycie. Roześmiał się
 i zapytał laskawie:
 — Czy pani de Escalante będzie mogła złożyć dzisiaj
 zeznania?
 — O nie! — odpowiedziała żywo Simona. — Stan jej
 zdrowia nie pozwala jeszcze na to.
 Dubard zapytał dla formy tylko, gdyż wołał przewlec
 jeszcze sprawę.
 — Każda rzecz w swoim czasie! — potwierdził.
 I wraz z pisarzem poszedł do pokoju, który państwo de
 Vaugelade przeznaczili mu na kancelarję.
 Młoda dziewczyna miała już wsiadać do powozu, kiedy
 pokojówka Constanzy wręczyła jej list. Simona przeczytała:
 „Dziękuję! Pokuta będzie mniej gorzka!...“
 Dreszcz grozy i litości wstrząsnął Simoną. Ręka prze-
 znaczenia zaczęła nad nią i napętniała grozą. Cóż począć
 jednak? Nic nie mogło ocalić nieszczęśliwej. Przeciwnie,
 wszelka próba interwencji, mogła tylko przyspieszyć nieubła-
 gane rozwiązanie.
 Przez chwilę Simona stała jak sparaliżowana. Potem
 z westchnieniem wsiadła do powozu i rozkazała:
 — Do Clair des Sonneurs!

W hołdzie ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi.

Lwów wczoraj uczcił jednego z najlepszych synów Polski i Kościoła ks. Arcybiskupa Teodorowicza, który święcił 25-lecie swego Arcybiskupstwa odebrał wspaniały hołd od reprezentantów całego Narodu. Była to manifestacja podniosła i pełna powagi, świadcząca dobitnie o uczuciach narodowych i katolickich społeczeństwa polskiego

Nabożeństwo w katedrze ormiańskiej.

Uroczystość jubileuszową poprzedziło nabożeństwo w prastarej i prześlicznej katedrze ormiańskiej, ulubionej świątyni Arcybiskupa. Katedra wypełniła się szczerze wierną publicznością. Honorowe miejsca zajęli dygnitarze; w stalach zasiedli dostojnicy kościelni w osobach metropolity krakowskiego ks. arcybiskupa Sapiehy, metropolity ks. arcybiskupa Twardowskiego, metropolity ks. Szeptyckiego, ks. biskupa Nowaka, ks. biskupa Lisieckiego, ks. biskupa Godlewskiego, ks. biskupa Mańkowskiego, ks. biskupa Fiszer. Poza tym zasiedli tu też dostojni kanonicy kapituły a miejsce przed wielkim ołtarzem zajęło liczne duchowieństwo świeckie i zakonne. Posadzka wyścielona była drogocennymi dywanami.

W nawie katedralnej zauważyliśmy m. in. woj. Borkowskiego, b. wojewodę Garapich, gen. Sikorskiego, rektorów i dziekanów wyższych uczelni ubranych w łańcuchy uniwersyteckie, gen. Neugebauera, pos. Maczyńskiego, kuratora Riemera, sen. Thulliego, prezydenta Neumanna, gen. Zawistowskiego, dyr. Próchnickiego, zastępcę komisarza rządu prof. Matakiewicza itd. Punktualnie o godz. 10'15 duchowieństwo wyszło naprzeciw ks. Arcybiskupa Teodorowicza, który przez dziedzińiec katedralny, wysypany piaskiem i wyłożony kobiercami — przez szpalery dziewczątek ormiańskich, które obyspały Go kwieciami — przeszedł z pałacu do katedry. Chór Tow. Muzyczne go przy akompaniamencie orkiestry zaintonował „Ecce Sacerdos“. Obecni powstałi z miejsc, witając ten dostojną osobę Arcybiskupa, który szedł błogosławić wiernych.

O godz. 10'20 rozpoczęła się Ofiara św., którą celebrował w uroczystych strojach pontyfikalnych Jubilat w otoczeniu kleru ormiańskiego a w obecności metropolity księcia arcybiskupa Sapiehy, włodarza stawnej katedry wawelskiej.

Wspaniały chór Tow. Muzycznego śpiewał mszę św. a tłum wiernych w milczeniu łączył się z modłtwaami Metropolity. Zaraz po nabożeństwie, wstąpił w wspaniałych szatach Arcybiskupa, z berłem w ręku — na kazalnicy ksiądz Arcybiskup Teodorowicz i wygłosił kazanie w te mniej więcej słowa:

Kazanie ks. Arcybiskupa Teodorowicza

Najdostojniejsi Biskupi i Wy Bracia w Chrystusie! Jakżeś szybko ubiegły mi te lata, tak rzadkie w jubileuszu biskupim, tak zdawałoby się długie dla świadomości tego, kto je przeżywa. Jakże-to czas może ludzi? Jakże przepomysłnie ukrywa przed człowiekiem krótkość i znikomość życia, że ani się nie spostrzegłem, jak stanąłem u progu tego okresu. Staje zaś obciążony odpowiedzialnością, przed Bogiem, jak nakłada On na wszystkich, a szczególnie na nas, Biskupów, którym Bóg zlecił dla misji Jego tyle darów i łask. Jakżeż się więc czuje wobec Boga upokorzony i obciążony ogromem odpowiedzialności.

Bo Bóg inaczej sądzi, a inaczej ludzkie. Wy — w hołdzie pełnym obławów dla mnie dziwnie łaskawym, widziacie jakby spłate długu wobec mnie. Wierzaicie mi, że to ja się czuję dłużnikiem nie tylko wobec Boga, ale i was wszystkich. Dłużnikiem łaski, nie tylko tego, czegom nie dopełnił, nie tylko, że mam może ściśle nie wykonał tego, co mi Bóg zlecił. I czuję obowiązek serca, aby w tej chwili wyznać

publicznie, że jestem dłużnikiem waszym, że się winien czuję, abym oddał z większą skwapliwością i gorliwością z włodarstwa mego dla was wszystkich się uiszczał. Aby ziarno duszy i pracy wewnętrznej mojej dla Was stawało się rodzajem ziarnem. A w tem poczuciu głębokim zwracam się do was wszystkich z prośbą o modłtwę dla mnie, bym ta modłtwa wsparty mógł odpowiedzieć myśli Pańskiej, którą mi Bóg wytknął i zakreślił w swem zmiłowaniu. Czując to brzemie odpowiedzialności, żywa mam ufność w Te go, który mnie uamonia.

Sw. Paweł wołał: któż mnie uwolni od ciała tej śmierci? Ale w lot podnosi się on z pomżenia ducha swego, aby za wołał z ufnością. I ja w tem zmaganiu się wewnętrznym między duchem ziemskim, duchem ciała, jego obciążającej ciężkości i duchem Chrystusowym, chociaż wołam: któż mnie uwolni? — równocześnie podnoszę się i wołam: Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa

Ta sama, która mnie od światła do służby Pańskiej zawołała. Ta, która mimo oporu mego była tak przyniewalająca, że zwyciężyła i triumfowała, jeśli nie zupełnie, to ufam, że triumfuje ostatecznie. Jakież więc mam dług wobec Boga? Gdzież ja myślałem chorowity kleryk w seminarjum, że przeżyję tyłu zdrowych i silniejszych towarzyszy? Że doczekam tych lat jubileuszowych. I to doczekam nie w zgrzybiałym wieku. Jakże dziękuję Panu.

A dziękuję za tę szczególnie łaskę, że mnie powołał do tej diecezji przez wzajemne przywiązanie i miłość. Szczególniej dziękuję, że mi dał taką maluczną diecezję, że mógł wspomagać innych czołogodnych Braci w Episkopacie. Że tam, gdzie Oni przygniecenii znojem i upalną pracą, nie mieli czasu, ja dzięki skromnym obowiązkom, mogłem ich wedle słabych sił moich wesprzeć.

Pozwólcie mi przywołać jeszcze jedno wspomnienie. Wiaże się ono z tą amboną, z której tu mówię. Nie dlatego zaś wspominać o tem, aby cokolwiek o sobie wspominać, ale abyście myśli chrystusowa podziwiali.

Bo to rzadko się zdarza, jak z życiem mojem, że stanął w niemi na drodze dwu epok: jednej, która była wstępem do wolności, drugiej, w której wolność stała się rzeczywistością. I właśnie ten pierwszy czas zbiegł się z okresem pierwszych wstrząsów, z przegrana rosyjską, z rewolucją w Warszawie, które już zdradzały przyszłe kataklizmy. I chociaż naród okuty był w kajdany te przeblyski w opatrnej myśli Pańskiej dawały się odczuwać.

I jakże łatwo było mi z Wami sylabizować przyszłość w Chrystusie Jezusie. Jakże mi łatwo było opierać się na przeczuciach Skargi, Kajsiewicza, wieszczów, którzy daleko bystrzej osadzili, że w Wielkiej Wojnie Narodów dzień zmartwychwstania Polski nadejdzie. A kiedy wojna wybuchła — ja tyle razy z Wami stąd dzieliłem się sło wem bożem. Przypominam sobie te ciężkie chwile, a nade wszystkim te czasy w ciemnościach, które rozciągnęły się nad nami i jakby się sprzyściły, aby wszelką nadzieję ludzką o przyszłość Narodu uwięzić. Bo jakże tu było wyjść z tego problemu, skoro widzieliśmy, że przeciwi sobie stoja ci, którzy naród wzięli. Z nich jeden musiał zwyciężyć. A którykolwiek zwycięży, dla Polski — wedle praw ludzkich — powstać musiała przegrana. I dlatego nie dziwię się, że były różne kombinacje, aby dla Polski choć częściowo się coś okroiło, aby choć część zwycięzka z nami wyszła z pomocą i łaską ciemniców.

Ale Duch Boży w narodzie, zdawał się igrać z ludzkim rozumowaniem, aby okazać marność umysłu ludzkiego, aby ukazać swoje dzieło zmiłowania. Aby mu pokazać, że nie powstaje przez swoje własne sily, ale dzięki duchowi bożemu.

A potem? Potem przyszło powstanie narodu. Spełniły się cuda i marzenia wieszczów, urzeczywistniły się rachuby nie ludzkie, ale oparte na zmiłowaniu bożem. I oto przeżyłem wówczas te czasy narodzin i powstawań budowy Narodu. Ten sam Chrystus, staje jako budowniczy Narodu, który przez cud swój zdobył szczególniejsze prawo dla swego królestwa. Ale gdyby Chrystus w Polsce nie chciał się do niej zwracać o swe prawo i panowanie, to wypadki od pierwszego dnia po dzień przemawiały o potrzebie oddawania się Narodu Jezusowi Chrystusowi. Bo jak ongi kładła się Polska na straży między Wschodem i Zachodem, tak i dziś, jeśli nie spełniła swej misji i gdyby nie była misjonarzem Wschodu i apostołem królestwa Bożego, to byłoby to, co nam dziś zagraża Misjonarze Antychrysta zaczęła rozrzucać po Polsce ziarna rozkładu i rewolucji. Już dziś możemy oglądać ich skutki i jesteśmy postawieni między albo-albo. I albo przyznamy się do Chrystusa w życiu Narodu i będziemy żyć i rozwijać się w Chrystusie, albo też przez naszą połowiczność, przez przyociszanie zasad chrystusowych ułatwimy rozwój tym czynnikom, które Naród rozłoża.

Widzę to tak, jak wy wszyscy widziacie. Każdy dzień przynosi komieczność oddawania się w królestwo Jezusa Chrystusa. A my Biskupi, którzy w czasach wojny szli między was, aby wskazywać wam odwagę, którzy ostrzegali, karcili i nawoływali do odrodzenia wewnętrznego, stajemy jak przedtem przed narodem. I wskazujemy na tego, który jest Prawdą. I gdzie umilkła wszelkie autorytety i powagi, tam więcej wrzasta Chrystus w Narodzie. Więc wespół z Braćmi memi w Episkopacie, podnoszę teraz hasło w dniu mojego jubileuszu, jako hasło, któremu służyłem przez te wszystkie lata, jak mogłem i umiałem, a które chciałbym rozegrać w Was wszystkich: Pójdźmy za Chrystusem! — Amen.

Te Deum.

Kazanie zlotoustego mówcy wywołało wielkie i głębokie wrażenie. Następnie zaintonowano Te Deum, odśpiewane przez duchowieństwo, a z kolei hymn „Boże co Polsko“, którym uroczystość się zakończyła.

Dalszy jej ciąg odbył się w sali Ratusza lwowskiego. Wielka salę przyozdobiono portretem ks. Arcybiskupa Jubilata, otoczonym wstęgami narodowymi. Przed godz. 12 w poł. sala wypełniła się po brzegi najwytworniejszymi przedstawicielami całego społeczeństwa polskiego.

Nie sposób wszystkich wymienić. Zauważyliśmy jednak m. inn.: księży biskupów wymienionych już wyżej, z ks. metropolitą Sapieha, Twardowskim i Szeptyckim na czele, oraz reprezentantów wyższych uczelni; dalej zjawili się woj. Borkowski, b. woj. Garapich, gen. Sikorski, prezes Czerwiński, gen. Neugebauer, gen. Zawistowski, prezes Hamerski, prezes Dembowski, ks. Lubomirski, hr. Piniński, por. Stroński, pos. Maczyński, sen. Thullie, wiceprezes dyr. kolej. Swatoń, prezes Małaczyński, Czaykowski i Borowiec, kurator Riemer, wiceprez. Rucker, wizyt. Wąsowicz, prez. Stęśłowicz, prez. Neumann, prezes Gąsiorowski, pos. Prószyński, konsul Stillip, prezes Chojnacki, gen. Głuchowski, prezes Litwinowicz, dr. Allerhand, starosta Żeleski, r. Włodzimirski, r. Poratyński, pos. ks. Wyrebowski, pos. Szebekowa, pos. Dąbrowski, dyr. Próchnicki, prałat ks. Dawidowicz, bar. Szymonowicz, St. Bohosiewicz, ks. Panaś, ks. kan. Łukasiewicz, komisarz Strzelecki, prof. Matakiewicz, starosta Frankowski, delegacje hallerczyków w mundurach, Strzelnicy itd.

Akademję rozpoczął chór Tow. Muzycznego, poczem prezes komitetu ob-

chodowego Zgórski zagał Akademię pięknym przemówieniem.

Z kolei rektor ks. Gerstmann skreślił w dłuższym przemówieniu sylwetę ks. arcybiskupa Teodorowicza, podnosząc Jego działalność w diecezji, jako kaznodziei, uczonego i obywatela. Mówca podniósł, że ks. arcybiskup Teodorowicz nie był człowiekiem partii i zwalczał lub popierał to, o ile coś kłóciło się lub zgađzało z ideą chrześcijańskiej etyki.

Następnie komisarz Strzelecki wręczył adres Rady Miejskiej, mianujący ks. arcybiskupa Teodorowicza honorowym obywatelem m. Lwowa.

Z kolei zabrał głos prof. Balzer, stóry mówił w te słowa:

Mowa prof. Oswalda Balzera.

Komitet jubileuszowy włożył na mnie zaszczytny obowiązek wręczenia adresu Tobie, Najczcogodniejszy księże Arcybiskupie. Nie zdołam utać radości szczególnej z tego zaszczytu. Rozpiera mi ona pierś, bo daje wyraz nie tylko jako jednostka, ale i członek Narodu. Bo naród nie tylko czci Cię, ale i kocha. I dlatego uroczystość ta jest świętem hołdu i światem radości.

Oddaje naród to, co mu dałeś przedtem. Jak miłością wiary, tak też miłością Narodu matchnione były Twoje czyny. W tem też tkwi tajemnica Twojego powodzenia.

A działać Ci przyszło w tym czasie, kiedy Polska targala się w więzach. Rozumiałeś z innymi, że należy gromadzić walory, któreby zapewniły zmartwychwstanie. Byłeś z rządu tych, którzy przygotowywali Polskę. A szła tu praca linją najprostszą, w pełnem oddaniu się jej sprawom. Jakże daleka była ona od instynktów niskich, fałszywych, samolubnych.

Było moralne prawo oczekiwać, że w odrodzonej Ojczyźnie potoczy się życie w tym właśnie kierunku. Przyszedł jednak po odrodzeniu niejeden zawód bolesnego rozczarowania.

Nie pochylił się tylko sztandar Ojczyzny. A zaś w szeregu tych, którzy pod nim idą, jak zawsze dostojna Twoja osoba wysuwa się na jedno z naczelnych miejsc. Zawsze w pełnem oddaniu, niezłomna Twoja zasada gotowa do czynu prowadzi społeczeństwo i dlatego nie tylko jest oczczona ale i kochana. Jako wyraz tych uczuć racz przyjąć adres. (Oklaski).

* * *

Następnie prof. Balzer odczytał sans adres, wzruszony zaś ks. Arcybiskup powstał z miejsca i serdecznie uściśnął sędziwego nestora nauki.

Następnie przemawiali dr. Mikołaj Krzysztofowicz imieniem gminy ormiańskiej we Lwowie, która wręczyła Jubilatowi złoty medal, ks. Amirowicz imieniem m. Śniatyna, ks. poseł Wyrebowski imieniem Warszawy, sen. Szebekowa imieniem organizacji katolickich w Warszawie, pos. Stefan Dąbrowski imieniem Poznania, ks. Lubomirski imieniem zjednoczonych polskich chrześcijańskich stowarzyszeń kobiecych i p. Gołąb imieniem młodzieży.

Jako ostatni zabrał głos ks. arcybiskup Teodorowicz, który podziękował wszystkim za tak wielkie objawy miłości i hołdu, przyczem szczególnie podniósł radość swą z zaszczytu, jaki zgotował mu Lwów przez nadanie obywatelstwa honorowego. Jubilat w gorących słowach podziękował prezydentowi Naumannowi i Radzie miejskiej za udzielenie mu tego zaszczytu. Prawdziwie zaskoczony jestem — mówił przy końcu ks. arcybiskup — i przerażony, bo lękam się, aby nie było to zbytnią zapłatą dla mych małych wysiłków. Gdybyście zaś dotarli do najgłębszych tajników mego serca — to zobaczylibyście, że jest tam tak, jakby ktoś zreci hołdy dzisiejsze przyjmował. Ta siła kazala mi stać na

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Zakończenie sezonu motocyklowego i kolarskiego we Lwowie.

Motocykliści lwowscy i kolarze Pogoni zakończyli wczoraj swój sezon sportowy wyścigami urządzonymi na drodze stryjskiej. Mimo przejmującego zimna i wiatru biegi były dobrze obsadzone, organizacja bez zarzutu a używane czasy, zwłaszcza w biegu chżyłości motocykli, bardzo dobre. Wprawdzie w biegu 25 km. kolarskim brakło momentu rywalizacji (Serbeński, Fröss, Adler, Tropaczyński, Zawadzki, Rąb, Kiesel nie startowali) a po defekcie, jaki miał Kostrzewski z LTK. i M., odpadł konkurent Ignatowiczowi, za to biegi 10 km. i 5 km. wykazały, iż narybek kolarski mamy we Lwowie doskonały tak jakościowo jak i ilościowo i o przyszłość zawodników drogowych ku chlubie Lwowa możemy być spokojni. W biegach tych doskonałą rolę odegrali dwaj bracia, młodzi Mannowie z Pogoni, zdobywcy pierwszych miejsc, nadto Matjaszewski z LTK. i M. i Göttlinger z Pogoni; dobrze zapowiada się młodzieńki Fröss, który zapewne zechce wstąpić w ślady swego brata. Godną podkreślenia była jazda Bałandy z LTK i M., który wystartował ze znacznym opóźnieniem i mimo wszystko zdołał osiągnąć szóste miejsce. W biegu 25 km. Kostrzewski z LTK. i M. nie miał szczęścia; dwukrotny defekt i zmiana maszyny zmusiły go do pozostania daleko z tyłu, Kiczek z Pogoni zdobył drugie miejsce potwierdził swą dobrą opinię; Seńkowski zaś i Burghardt — obaj z Pogoni, to jeźdźcy na równi stojący z Matjaszewskim z LTK. i M. Wyniki biegów są następujące:

Bieg 25 km. Start. 5. 1) Ignatowicz St. (Pogoń) 50 m. 29 sek. 2) Kiczek Wł. (Pogoń) 51 m. 26 sek. 3) Kostrzewski F. (LTK. i M.) 55 m. 53 s. 4) Cichoński (Pogoń). Zacharko z Polonji przemyskiej czwarty poza konkursem.

Bieg 10 km. Start. 11. 1) Mann Roman (Pogoń) 19 m. 14 s. 2) Matjaszewski (LTK. M.) 19 m. 25 s. 3) Seńkowski

(Pogoń) o koło, 4) Burghardt (Pogoń) o koło, 5) Bosak (Pogoń). Z Hasmonei poza konkursem startowali Bass i Hirsprung.

Bieg 5 km. Start. 14. 1) Mann Kaz. (Pogoń) 7 m. 14 s. 2) Göttlinger (Pogoń) 7 m. 21 s. 3) Fröss Fr. (Pogoń) 7 m. 22 sek. 4) Potorejko (Pogoń). 5) Czarny (Pogoń). 6) Bałanda (LTK. i M.). Poza konkursem startowało trzech jeźdźców z Hasmonei.

Zawody kolarskie ukończono po godzinie 11, poczem odbyły się zawody motocyklowe MKM. na przestrzeni 1 km.

Wyniki: W kategorii 250 cm. sześć: 1) Lotczkova Jan. na Cottonie 40 sek. (90 km. na godzinę); 350 cm. sześć. (balony) 1) Olearczyk na FN, 46 sek. i jedna piąta (78 km. na godz.); 350 cm. sześć: 1) Kustanowicz E. na FN, 33 s. i cztery piąte (107 km. na godz.); 2) Reich na Mont-Gomerry 41 sek. i jedna piąta (87.500 km. g); 500 cm. sześć: 1) kpt. Zwiedzowski na OEC, 39 sek. i dwie piąte (91.500 km. g); 2) inż. Romer W. na Arielu, 42 sek. i cztery piąte (84 km. g); z przywózkami: w kategorii 350 cm. sześć. Gdula na Rudge 56 sek. i jedna piąta (64 km. g); 500 cm. sześć. Zawidowski na FN, 48 sek. i trzy piąte (74 km. g); 1000 cm. sześć. Kütler na Harleyu, 51 sek. i trzy piąte (70 km. g).

Zawody motocyklowe odbyły się dzięki życzliwemu stanowisku Wojewódzkiego Urzędu Drogowego, który drogę stryjską w ostatniej chwili naprawił, Wydział zaś Bezpieczeństwa, wydając odpowiednie zarządzenia, umożliwił organizatorom przeprowadzenie za wodów bez wypadku.

Rozdanie nagród odbędzie się w niedzielę, dnia 23 października, podczas zabawy, którą oba Kluby urządzają wspólnie w lokalu Pogoni o godz. 9-tej wieczorem.

R. W.

Z boisk footballowych Polski.

Piękny sukces Pogoni w Krakowie! wynik remisowy z Cracovią 2:2 (1:1).

Po świetnym wyniku ligowego spotkania Pogoni z Wisłą w Krakowie (2:0) mamy wynik remisowy z Cracovią. Wynik to zawody przyjacielskich, potwierdzenie wyniku lwowskiego (0:0). Ze spotkań tych (Pogoń—Wisła i Cracovia) fatalnie wychodzi Mistrz Ligi, przegrywający z Mistrzem Polski aż 6:1, (4:1 i 2:0) podczas gdy Pogoń wykazuje równą klasę z Cracovią (0:0 i 2:2); brak nam jedynie spotkania Wisły z Cracovią, lecz opierając się na wynikach Wisły z Pogonią, nie możemy wątpić, nie mając podstawy, w zwycięstwo Cracovii.

Tu mimowoli ciśnie się pod pióro uwaga, iż w ostatnich dwu latach (1926 i 27 r.) Pogoń zdecydowanie górowała nad Krakowem i że wszelkie elaboraty na temat supremacji krakowskiej piłki nad lwowską należą jeszcze — „niestety“ — do przeszłości. A niezapominajmy, iż Mistrzostwo Polski mieliśmy we Lwowie przez lat pięć (1922—1927). Na razie, gdy Pogoń remisuje poraz drugi z Cracovią a Hasmonea tu we Lwowie gra z Wisłą 2:2 — o tej supremacji pisać potrafi tylko megaloman. Nie przeczymy, iż Mistrzostwo Ligi powędrowało do Krakowa, lecz Mistrzostwo Polski na razie było i jest we Lwowie.

POGOŃ—CRACOVIA 2:2 (1:1). ZAW. TOW.

Kraków. (Tel. wł.): Pogoń nie grała tak ofiarnie i z taką ambicją, jak ubie-

głej niedzieli z Wisłą. Gra równorzędna, Cracovia bardzo słaba w obronie. Na półtora minuty przed końcem gry Oiebartowski piersiami zatrzymuje piłkę, poczem sędzia — p. Arciszewski — chce dać rzut karny na co się Pogoń nie godzi, poczem sędzia odgwizduje zawody. Z prowadzenia zawodów przez p. Arciszewskiego poznać było, iż pragnie wynik zawodów przechylić na korzyść Cracovii. Obie bramki dla Pogoni strzelił Wacek, dla Cracovii Gintel głowa i Kabała. Publiczność, (zwyż 8000 widzów) opuszczała zawody pełna zadowolenia.

LWÓW.

Wisła—Hasmonea 2:2 (1:1). Zaw. o Mistrz. Ligi. Bramki strzelili: Steuerman i Purnes, dla Wisły: Rayman i Czulak.

KATOWICE.

Warta — I. F. C. (5:1 (3:0)). Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Staliński, Szerfke i Zadojewski po jednej, Przybysz 2, dla I. F. C. Bittner.

KRAKÓW.

LKS — Jutrzenka 2:2 (2:0). Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Aldek i Stollenberg, dla Jutrzenki Krummholz i Halpern.

LÓDŹ.

Turyści — Polonia 1:0 (1:0). Zaw. ligowe. Bramkę strzelił Kubik.

LTSG — Garbarnia (Krakw) 2:1 (1:0). Mistrz. Ligi Okręg.

WARSZAWA.

Ruch (G. Śl.) — Legia 1:1 (0:0). Zaw. o Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Ciszewski i Frost dla Ruchu.

Tenis. Na zakończenie sezonu odbyły się na kortach tenisowych L. K. S. Pogoń zawody tenisowe między Pogonią i Lechią, które przyniosły w 15 rozegranych grach zwycięstwo Pogoni w stosunku 10:5.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

W związku z zakończeniem sezonu ćwiczebnego T. Z. R. odbył się w dniu wczorajszym pięciobój drużynowy dla młodzieży szkół średnich o nagrodę wędrowną T. Z. R., który w rezultacie przyniósł powtórne zwycięstwo semin. naucz. 8223.30 pkt. przez gimn. IV 6263.30 pkt.

Wyniki jednostkowe: Bieg 100 m.: 1) Grünfeld (g. IX.) 12.4 sek., a Seroda (sem.) i Chytry (g. IX.) 12.7 sek. Skok w dal: 1) Rossowski (sem.) 5.24 m., 2) Kaniak (g. VII.) 5.19 m. Skok w wyż: 1) Kaniak (g. VII.) 1.50 m. Pchnięcie kulą 5 kg.: 1) Setkiewicz (g. III.) 12.25 m., a Kaniak (g. VII.) 12.05 m. Rzut gramatem: 1) Prass (sem.) 52 m. 2) Kaniak (g. VII.) 45.50 m.

DZIESIĘCIOBÓJ LEKKOATLETYCZNY O MISTRZOSTWO OKRĘGU LWOWSKIEGO.

Zwycięzcą dziesięcioboju jest Gawenda (AZS Lwów). Dalsze miejsca zajęli: Nowosad (Sokół — Jarosław) i Cena (AZS—Lwów). Szczegółową recenzję odkładamy — z braku miejsca — do jutrzejszego numeru.

Uwaga! Z powodu dotkliwego braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć znaczną część materiału do następnego numeru „Słowa Polskiego“.

□ ZŁOCZÓW. Radykalny środek. Że publiczny pręgiarz w życiu niejednokrotnie decyduje — przekonaliśmy się ostatnio. Oto kilka dni po ukazaniu się notatki w jednym z poprzednich numerów „Słowa“, piętnującej bezczynność Złoczowa w chwili, gdy cała Polska spieszy z pomocą ofiarom powodzi — ukazały się na mieście afisze, nawołujące do składania datków na wspomniany cel. Możeby jednak komitet ze starostą p. Jakubszem na czele zainicjował zbiórkę uliczną, choćby dla wykazania, że cel powyższy jest równie godny ofiary publicznej jak — sztańdar strzelecki. Lecz u nas zawsze potrzeba budzić...

Oby nie głos na puszczy. Podróźni, patrzący z okien wagonów na rozwalone napół ściany dawnego budynku miejscowej stacji kolej. z lękiem myśla zapewne o przyczajonym na Wroniakach wulkanie. Z naszej strony zwracamy się do miarodajnych czynników, by zechciały roznoszone przez wiatr gruzy otoczyć parkanem, oraz uporządkować, bodaj pozornie, zarówno wnętrza nowego budynku stacji jak i dojazd od strony miasta. Dworzec kolejowy to przecie nie zajazd żydowski ani zburzona Jerozolima.

Strachy na... żydy. Złoczów mimo liczebnej przewagi żydów należy do najbardziej czystych miast polskich. Ostatnio urządziła komisja sanitarna pielgrzymkę do miejscowych hoteli, restauracji i sklepów, wyłapując skwa pliwie wszystkie nieprawidłowości. — Pozostał jeszcze do zwiedzenia — dworzec kolejowy.

□ JAWORÓW „Osobiste. P. Wawrzyniec Kapecki, sędzia powiatowy i prezes Organizacji Narodowej w Jaworowie został mianowany naczelnikiem sądu powiatowego w Zabłotowie.

baczność przed nią. I o niejedno się oskarżam sam, ale w życiu mem prostołiniem jedno było stałe: Idea Boża. I nie uciekałem w polityce nigdy stamtąd, gdzie widziałem tę Ideę Bożą. Rzuciłem ją w was i dziś wy bogactwem swego serca — mnie na nowo bogacie i jej hołd oddajecie.

Następnie ks. Arcybiskup w wymownych słowach przedstawił stosunek religii do życia. Zapewne — mówił — miłość Narodu ma swoje pokusy i niebezpieczeństwa. Ale kto by chciał, aby było woła Kościoła, by zniechęcał on do objawów życia — miałby fałszywy pogląd. Kościół życie narodowe ma uświęcać i wywyższać, dążyć, aby w miejsce partykularizmu i indywidualizmu była w nim zgoda. I gdyby się to nie udało — wtedy dopiero przysłabych chwila na osobne działanie Kościoła. Kiedy dziś obozy narodowe w Polsce, jako antytezy komunizmu są naczelnymi awangardami chrześcijańskiej cywilizacji — rola Kościoła w tem jest wielka. I kiedy widzę, jak Kościół miłościwie patrzy na faszyzm, mam w tem stwierdzenie tego co mówię. Zarządzenia we Francji zwrócone są tylko przeciw fałszywej doktrynie.

Zapewniam — kończył Jubilat — że dość sił w sobie czuję, a uroczystość dzisiejsza jest potężnym bodźcem do dalszej jeszcze pracy. Nie odchodzę z posterunku, ale pracować będę w innej formie wydatniejszej, której się oddam z większym sercem i mówię: „Oto odchodzę, ale i przychodzę służyć Wam“.

Następnie chóór odśpiewał pieśń, poczem Akademia została zamknięta. Jubilat odbierał gratulacje od dostojników. Uroczystość cała zrobiła potężne wrażenie na wszystkich i była potężną manifestacją polskiego i katolickiego Lwowa.

DEPEZA RADY NACZ. ZLN. DO KS. ARCYB. TEODOROWICZA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. (zo). Rada Naczelna ZLN. uchwaliła jednomyślnie wysłać następującą depezę do ks. arcybiskupa Teodorowicza we Lwowie:

„Najprzewielebniejszemu Ks. Arcybiskupowi, zasłużonemu bojownikowi idei narodowej, opartej na niezłomnych zasadach moralności i na wierze w dziejowe postannictwo Polski, Rada Naczelna ZLN., zebrana w dniu 16 października w Warszawie, przesyła w 25-lecie konsekracji biskupiej wyrazy najblębszego hołdu i najszerzej życzenia dalszej owocnej pracy pasterskiej i obywatelskiej.

Prezes Rady Nacz. St. Głabiński.

□ DROHOBYCZ. Zamknięcie szkół. W związku z epidemią tyfusu i szkarlatyny zamknięto w Drohobyczu wszystkie szkoły na przeciąg dwóch tygodni. Wprawdzie komisja sanitarna z fizykiem powiatowym na czele wydała tylko połowiczne zarządzenia, przerywając naukę w szkołach powszechnych, natomiast starostwo wydało nakaz zamknięcia i szkół średnich również na okres dwóch tygodni — po wysłuchaniu opinii tułajskich lekarzy.

□ SMORZE. Wybory. Sprawa wniesionych rekursów przez tut. mieszkańców do województwa, do dnia dzisiejszego nie została rozstrzygnięta. Ludność z niecierpliwością oczekuje sprawiedliwego załatwienia ich prósb. Spodziewamy się, że władze biorąc pod uwagę dobro obywateli przychylnie załatwią słuszne ich żądania.

Z czynności TSL. Z powodu kilkutygodniowej przerwy z braku funduszy, zarząd tut. Koła TSL. przystąpił w dalszym ciągu do budowy swej własnej sali.

Z przykrością donieść musimy, że miejscowa nauczycielka p. Olga Ł., zamiast brać czynny udział w rozwoju tak szlachetnej placówki, stara się nie usposabiać dzieci szkolne dla Koła, zabraniając im brać udział w przedstawieniu, które zarząd Koła specjalnie dla dzieci szkolnych przygotowuje.

Rozmaitości.

✚ **Podróż Iwa samolotem.** Przez dwa dni Roosevelt Field wielkie lotnisko w Long Island pod Nowym Jorkiem było w obawie o los lotnika Martina Jensa, znanego z głośnego lotu ub. miesiąca na aparacie Aloha z San Francisco Kalifornii do Honolulu, na którym wygrał był drugą nagrodę w sumie 15.000 dolarów. W sobotę Jensen odleciał z San Diego w Kalifornii, aby przebieść drogą powietrzną żywego Iwa do Nowego Jorku. Zwierzę zamknięte w specjalnej klatce żelaznej umieszczonej w kajucie za siedzeniem lotnika. Samolot, transportujący niezwykle ten ładunek, uważano już za zaginiony, albowiem nie przybył w terminie oznaczonym. Żona lotnika zaniepokojona brakiem wiadomości o mężu, udała się samolotem, którym sama kierowała, na poszukiwanie zaginionego, przelatując we wszystkich kierunkach nad opustoszałą okolicą na wschód od San Diego, nie natrafiła jednak na ślady. W dwa dni później dopiero jak donosi „New York Herald”, lotnika odnaleziono. Z powodu zepsucia się motoru musiał on lądować na skalistym wybrzeżu o 50 kilometrów przed Roosevelt Dam przy sztucznym jeziorze Phoenix w Arizonie. Lądowanie nie odbyło się bez przeszkód, aparat został zdruzgotany, pilot jednak wyszedł bez szwanku. Lew, osłonięty mocną żelazną klatką, również nie ucierpiał w awanturze i nieprzewidzianej podróży powietrznej.

✚ **Amerykańskie antagonizmy rasowe.** Stuchacze wyższej szkoły w Harry (stan Indiana) zorganizowali strajk protestacyjny przeciwko przyjęciu 25 studentów-murzynów. Wykłady zostały przerwane, po mieście krążyły paniki, w całym mieście panowało oburzenie na władze szkolne, które nie zgadzały się uwzględnić tego protestu. Ostatecznie strajkujący otrzymali zadośćuczynienie; zdecydowano bowiem wybudować specjalny gmach szkolny dla murzynów. Radni miejscy woleli wyasygnować duże sumy na ten cel, byleby ich dzieci nie uczyły się razem z czarnoskórymi.

Rozpowszechnienie radia w Szwecji. Ilość wydanych przez rząd szwedzki pozwoleń na urządzenie odbiorników radiowych wzrosło w ciągu sierpnia b. r. o 4.000, tak, że Szwecja posiada obecnie 303.338 zarejestrowanych radio-abonentów. W ten sposób każdy dwudziesty obywatel posiada dziś już w Szwecji aparat radiowy.

✚ **Szkoly polskie wzorem dla amerykańskich.** Na prośbę przewodniczącego wydziału sztuki w szkole średniej De Vita Clintona w Nowym Jorku, ministerstwo oświaty przesłało niedawno zbiór prac rysunkowych uczniów polskich szkół średnich ogólnokształcących. W tych dniach ministerstwo otrzymało gorące podziękowanie za nadesłane rysunki, które ze względu na swą wartość zostały wystawione we wspomnianej szkole, a w niedługim czasie będą wystawione na konferencji nowojorskich nauczycieli rysunków i zdobnictwa. Ministerstwo otrzymało ponadto obietnicę otrzymania analogicznych prac uczniów amerykańskich.

✚ **Zabezpieczenie pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.** Wobec nieogłoszenia dotychczas rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, jak również wobec konieczności niedopuszczenia do powstania luki między dniami 3 grudnia rb., w którym wygasa moc obowiązującej dotychczas ustawy, a datą faktycznego wprowadzenia w życie nowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia na posiedzeniu w dniu 6 bm. uchwalił zwrócić się do p. ministra pracy i opieki społecznej z prośbą o wystąpienie na Radę ministrów z wnioskiem o przedłużenie mocy obowiązującej obecnie ustawy, zabezpieczającej pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia.

Nota Litwy do Ligi Narodów.

Wilno, 16 października. (PAT). W związku z rzekomymi prześladowaniami Litwinów w Wileńszczyźnie rząd litewski wystosował telegraficznie następującą notę do Ligi Narodów:

Panu Generalnemu Sekretarzowi Ligi Narodów Drummondowi w Genewie. Począwszy od 4 października rząd polski pod pretekstem rzekomego odbywających się na Litwie aresztowań Polaków zamknął w Wileńszczyźnie seminarjum nauczycielskie i 4 szkoły ludowe oraz aresztował około 120 Litwinów, dyrektorów szkół średnich, księży, nauczycieli. Pisma polskie ogłosiły

rzekomą prośbę internowanych w Woronach 28 polskich nauczycieli którzy błagają o interwencję Polski. Listy te i zarzuty z powodu rzekomych prześladowań są czystym wymysłem. Rząd litewski prosi o zastosowanie środków przewidzianych w układzie, podpisanym przez Polskę 28 czerwca 1919 w sprawie mniejszości narodowych. Przy niniejszym jest załączona umotywowana skarga.

Podpisany Waldemar, prezes Rady ministrów i minister spraw zagranicznych.

Zarządzenie władz naczelných OWP w związku z rozporządzeniem wojewody lwow.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. (zo). Wobec zarządzenia wojewody lwowskiego, rozszerzającego zawieszenie działalności Obozu Wielkiej Polski na całe województwo lwowskie, wydział wykonawczy Wielkiej Rady OWP. postanowił rozciągnąć swoje zarządzenie z dnia 15 bm., dotyczące organizacji O. W. P. na terenie m. Lwowa, na obszar całego województwa lwowskiego, t. zn.

zwolnić tymczasowo członków OWP. tego województwa z zobowiązań względem organizacji Obozu i pozostawić im całkowitą swobodę działania w takich ugrupowaniach i organizacjach, jakie uznają za odpowiednie; poza tym postanowił wszcząć akcję przeciw zarządzeniu wojewody lwowskiego w celu osiągnięcia jaknajrychlejszego jego zniesienia.

Z obrad zarządu gł. „Wyzwolenia”.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16-go października. (zo). W niedzielę rozpoczęły się w Sejmie dwudniowe obrady zarządu gł. Wyzwolenia. Wysłuchano referatów pos. Woźnickiego o sytuacji politycznej i pos. Baglińskiego w sprawach organizacyjnych.

W poniedziałek dalszy ciąg dyskusji i głosowanie nad rezolucjami, które m. in. określają stanowisko stronnictwa do rządu, jako stanowisko „ostrej krytyki”.

Klub ZLN. żąda zwołania Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. (zo). Podczas obrad Rady Naczelnej ZLN. zebrano się na posiedzenie prezydium klubu parlamentarnego ZLN. i uchwaliło zwrócić się do marszałka Rataja z

żądaniem zwołania Sejmu.

Żądanie to przedstawi marsz. Ratajowi jutro reprezentant prezydium klubu sejmowego Zwierzyński.

11 gospodarstw pastwą pożaru.

Szczerzec. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu wybuchł w Sajkowie, w przyśiółku Werbiża koło Czerkas groźny pożar, który w krótkim czasie przy gwałtownym wicherze pomimo energicznej akcji ratunkowej obrócił w pe-

rzyne 14 gospodarstw. Pastwą ognia padł cały tegoroczny plon. Szkoda, spowodowana pożarem, wynosi około 150.000 zł. Pożar powstał skutkiem podpalenia.

Wiadomości bieżące.

17
Październik
1927

Poniedziałek

Lucyny
Julia Łukasza ew.
Wschód słońca 6:30
Zachód 17:00

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 17 bm. „Książę Niezłomny” po raz ostatni.
Wtorek 18 bm. I Koncert symfoniczny.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 17 bm. „Najpiękniejsza z kobiet”.
Wtorek 18 bm. „Jej Chłopczyk”.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 17 bm. godz. 7.30 wiecz. „Świt, Dzień i Noc” po raz ostatni. Gość wyst. Malickiej i Węgierki.
Wtorek 17 o godz. 7.30 wiecz. „Ładna Historia”. gość wyst. Malickiej i Węgierki.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych (gmach Muzeum Przemysł.) ul. Dzieduszyckich 1. Bunsch, Nowotnowa, Grupa artystów krakowskich i artyści lwowscy. 10265

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że już rozpoczęliśmy wstrzymywać wysyłkę dziennika PT. Prenumeratorom tak zamiejscowym jak i miejscowym którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty za październik.

Ponowną wysyłkę pisma rozpoczniemy tylko po otrzymaniu powyższej prenumeraty.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy ostatni arkusz powieści.

— Po zlikwidowaniu „fabryczki” fałszywych banknotów 20-dolarowych. Dochodzenia policyjne w związku ze zlikwidowaniem „fabryczki” przy ul. Świętokrzyskiej 5, prowadzone są w dalszym ciągu. Głównych fałszerzy odstawiono do więzienia. Okazuje się, że wyrabiali oni również i dwuzłotówki. Zabrane miedzioryty, klisze i matryce, z nadzwyczajną precyzją wykonane przez Bodziocha i jakiegoś drugiego fachowca, świadczą, że „fabryczka” była już uruchomiona, ile jednak z tego źródła fruowało w świat fałszywych banknotów, pozostanie zapewne tajemnicą fałszerzy.

□ **KROSNO. Brat zabił brata.** Podczas weselnej zabawy, jaka odbywała się wczoraj u jednego z gospodarzy w Sobieszynie, wyłoniła się kłótnia pomiędzy dwoma braćmi Krzysztyńskimi, Feliksem i Antonim. Kłótnia przeszła rychło w bójkę, w czasie której Feliks Krzysztyński ugodził bagnetem tak silnie brata, iż tenże padł trupem na miejscu. Bratobójcę aresztowano.

□ **BORYSLAW. Jednodniowy strajk w firmie „Fanto” w Boryslawiu.** Ubiegłego piątku o g. 8 rano wybuchł strajk robotników w firmie „Fanto” w Boryslawiu. Zastrajkowało około 600 robotników, którzy przez delegację przedstawili dyrekcji swe postulaty: w sprawie dodatkowego wynagrodzenia za pracę niedzielną, w sprawie mieszkań robotniczych, zaopatrzenia na sezon zimowy itp. Wobec tego, że dyrekcja część postulatów przyjęła a co do innych oświadczyła, iż zajmie się ich rozpatrzeniem, robotnicy w południe powrócili do pracy. — Przebieg strajku był spokojny.

□ **Nysów. k. Tarnopola. Hajdamacka zbrodnia.** Dnia 6 bm. w nocy czterech hajdamaków postrzeliło komendanta posterunku PP. i jednego posterunkowego pełniących służbę na tutejszej stacji kolejowej. Zaraz pociągiem nocnym odwieziono ciężko rannych do szpitala w Tarnopolu. Na miejsce przybyła policja z Tarnopola celem przeprowadzenia śledztwa i aresztowania winnych. Jednego zbrodniarza poznał komendant.

□ **BYSZÓW. Zbiórka na kościół.** Wskutek odezwy Komitetu budowy kościoła w Byszowie, powiat Sokal, nadesłano do dnia 1 X 1927 r. następujące ofiary, za które Komitet składa szczerze „Bóg zapłać”. Ofiary złożyli: Koło TSL. Bełz zł. 10; Bochnia zł. 10; Brzesko zł. 8; Bursztyn zł. 5; Busk zł. 3; Czerniłów (krakowskie) zł. 41.45; Dobromil zł. 5; Felsztyn zł. 2; Gliniany zł. 4; Grwoździec zł. 5; Horodenka zł. 5; Kalusz zł. 10; Kamionka strum. zł. 5; Kęty zł. 17; Komarno zł. 3; Kopyczyńce zł. 10; Krosno zł. 10; Krynicza Zdrój zł. 10; Leżajsk zł. 5; Limanowa zł. 5; Lutowska zł. 5; Łanczyn zł. 5; Łącko zł. 5; Mielec zł. 2; Mikulińce zł. 2; Mosty Wielkie zł. 5; Niemców zł. 2; Nisko zł. 5; Nowy Sącz zł. 5; Peczeniżyn zł. 5; Boryslaw zł. 20; Janów k. Lwowa zł. 5; Rudnik n. Sanem zł. 10; Rohatyn zł. 10; Podkamień zł. 8; Przemysłany zł. 5; TSL. im. Sienkiewicza Przemysł zł. 5; Sambor zł. 20; Sanok zł. 5; Skawina zł. 5; Tarnobrzeg zł. 20; Turka zł. 5; Ustrzyki Dolne zł. 10; Leon Edw. Poleski Czernielów zł. 2.

✚ **Instytut Reduty.** Wznawiając rozpoczęte przed kilku laty prace w Warszawie w dziedzinie wychowawczo-naukowej. Zespół Reduty otwiera w tym roku w Wilnie Instytut Sztuki Teatru. Przy Instytucie jednocześnie otwiera się bursa dla niezamożnych adeptów. Szczegółowych objaśnień dotyczących programu oraz warunków przyjęcia i utrzymania udziela Sekretariat Instytutu codziennie. Zgłaszać się można w ciągu całego roku. Odpowiedzi pisemne będą udzielane za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz niedzę.

Jakie jest najlepsze oświetlenie przy pracy?

Wielu ludzi, zmuszonych do pracy wieczornej zastanawiało się nad tem pytaniem, nie licząc już całej armii szwaczek, stenotypistek, pracujących w lokalach niezawsze dostatecznie oświetlonych? Oliwne lampki naszych prababek — które niewątpliwie — miały swoje dobre strony, są już dzisiaj nieznane, naftę spotyka się coraz rzadziej, gazu unikamy z powodu gorąca i zapachu, jakie wydziela. Pozostaje więc tylko lampy elektryczne. Nowoczesne biurka zaopatrzone są, co prawda, w różne skomplikowane aparaty, ilość jednak wydzielanego światła ma zwykle zasadniczą przewagę nad jego jakością. Pomyślmy tutaj o oświetleniu domowym, prywatnym. Posiadamy trzy rodzaje lamp: lampy o włóknach węglowych, dziś już rzadkie i drogie, lampy o drutach metalowych, jednowatowe i wreszcie tzw. „półwatowe“, najdroższe, ale oszczędzające 40 do 50 proc. prądu. Jaki wpływ mają te lampy na oczy? Żarówka węglowa, bogata w promienie infra-czerwone, wydziela światło, zabarwione na żółto i czerwono. Jest to lampka idealna dla fotografii; w użyciu praktycznym, nadmiar promieni infra-czerwonych wywołuje ból głowy, rozgrzanie i łzawienie oczu. Lampka „półwatowa“ daje efekt wprost przeciwny i oślepia blaskiem ultra-fioletowych promieni. Przedmioty, oglądane w tem świetle wydają się spowite w białą mgłę. Niektóre przedmioty, a w szczególności biały papier, odbijają w sposób jaskrawy to światło, które nadaje się conajwyżej do oświetlenia bocznego (indirect). Pozostaje więc lampka jednowatowa, która polecana jest ogólnie do użytku domowego. Światło jej zawiera równą ilość promieni infra-czerwonych i ultra-fioletowych i łagodne jest dla oka.

„Bootleg Booze“ i denaturat.

W Ameryce ujawniony został świeży fakt, dający dużo do myślenia na temat celowości i skuteczności wszystkich prohibicjonizmów, barjer celnych itp. zarządzeń, które dzisiejsze rządy trapią swych obywateli, uniemożliwiają naturalny, swobodny obrót produktów gospodarczych i w rezultacie podnoszą tylko koszt życia, nabijając kieszenie szmuglerów i kontrabandzistów.

Rzecz cała wypłynęła na tle zakazu picia alkoholu, obowiązującego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Ażoby produkcję utrzymać w sile, Stany zmuszone były do zorganizowania ogromnego i wielce kosztownego aparatu, który zajmuje się wyłącznie wyłapywaniem szmuglerów alkoholu. Aparat działa zupełnie niewystarczająco, jego urzędnicy są stale zmieniani z powodu udowodnianego stale przekupstwa, tajemne zaś spożycie alkoholu rozwija się w sposób zaskakujący. Głównym źródłem skąd alkohol przenika do Stanów jest szmugiel idący z Kanady. Ażoby szmugiel ten utrudnić, głównym dyrektorem urzędu prohibicyjnego mister S. W. Lowmann zaprosił do Waszyngtonu na konferencję przedstawicieli rządu kanadyjskiego i wielce wymo-

wnymi argumentami starał się ich przekonać o potrzebie wspólnego działania obu państw w sprawie walki przeciw kontrabandzistom, przemycającym kanadyjską „Bootleg Booze“ (rodzaj whisky) do Stanów Zjednoczonych. Kontrabanda ta, ze względu na interesy rodzinne Kanady jest otaczana czułą opieką władz kanadyjskich. Wymowa mr. Lowmanna spaliła jednak na panewce: delegaci kanadyjscy odmówili „prześladowania“ kontrabandzistów, do półki władz amerykańskich... nie przestaną popierać tajnego szmuglu spirytusu skażonego, idącego ze Stanów Zjednoczonych do Kanady. I oto przed oczyma konferencji wyjaśnił się następujący obraz rzeczy: Kanada zalewa Stany swą szmuglowaną „Bootleg Boo-

ze“, zaś Stany zalewają Kanadę swym szmuglowanym denaturatem, który odkażony sprzedaje się następnie o wiele taniej, od miejscowych kanadyjskich wódek, narażając na ciężki kryzys kanadyjski przemysł alkoholowy.

W ten sposób zadanie konferencji mr. Lowmanna zostało odwrócone: z zadania jak ochronić „suche“ Stany od szmuglowanej wódki kanadyjskiej, wyłonilo się zadanie, jak ochronić „mokrą“ Kanadę od denaturatu amerykańskiego... Konferencja powzięła zgodną uchwałę... rozjechania się do domu. W rezultacie kontrabandzistów obu zainteresowanych krajów wynik konferencji popchnie do tem aktywniejszej przedsiębiorczości na wyraźną szkodę ich współobywateli.

Sztuka i ekran.

Kinoteatry „Lew“ i „Pałac“. — „Świat w płomieniach“ („What price glory“). Wytw.: „Foxfilm“ w Ameryce. — Reż.: Raoul Walsh. W rol. gł.: Edmund Lowe, Victor Mc. Laglen i Dolores del Rio.

Wojna, jako temat główny filmu, była stosowana już niejednokrotnie. Pierwszy Abel Gance w „J'accuse“ dał przykład traktowania filmowego zdarzeń wojennych. Później King Vidor poruszył opinię interesującą się filmem swoją „Wielką Paradą“, która utrzymała się przez pół roku na ekranach Ameryki. Obecnie wytwórnia Foxa, rozpoczynająca sezon pod hasłem rywalizacji z wielkim koncertem Fanameł wielkim nakładem kosztów i wysiłków rzuciła na ekran film pt. „What Price Glory“ (dosłownie „jaka jest cena sławy“). Tytuł ten w przekładzie niemieckim brzmi bardziej odpowiednio „Rivalen“. Istotnie, treścią filmu nie jest tutaj wojna w całej swej grozie, ale historia rywalizacji dwóch żołnierzy amerykańskiej armii kolonialnej, wojna zaś posłużyła tylko jako tło. Co prawda tło podmalowane jest wielkimi liniami i sceny wojenne ujęte są nader realistycznie, wierne w szczegółach i wyreżyserowane precyzyjnie. Wojna występuje tu w szacie codziennej tak jak się przedstawia oczom żołnierza, a więc nie jako rewia, czy też „wielka parada“ wojsk amerykańskich, przyczem autor rezygnuje z przedstawienia widzowi z fotograficzną dokładnością zdarzeń, używając zamiast tego wyrazistych skrótów i barwnej mozaiki fragmentów. Sceny, wywołujące dreszcz grozy przeplata zresztą momentami humorystycznymi, do czego pomocnym mu jest sztab wykonawców epizodycznych, odtwarzających charakterystyczne typy żołnierzy. Jakkolwiek całość wywiera wrażenie nader korzystne, to przecież trudno oprzeć się wrażeniu naśladownictwa, przyczem stwierdzić należy, że oryginał, na którym bezsprzecznie autor mu się wzorował (Wielka Parada), stał znacznie wyżej pod względem kompozycji całości. Tam wojna była bohaterem i idea pacyfistyczna wpływała bezpośrednio z treści. Tutaj dla wypowiedzenia kilku dobrze zresztą znanych frazesów antywojennych musi autor korzystać z listów i pamiętników żołnierskich, to znaczy pomagać sobie elementem pozakłimowym, jakim jest słowo.

Co się tyczy gry aktorskiej, to wybór Dolores del Rio na bohaterkę nazwałbym bardzo szczęśliwym. Łączy ona bowiem urodę z nieprzeciętnym talentem; zaś fakt, że występuje od niedawna uwalnia ją od szablonu. Silną scenę targu o ślub odegrała bez reszty. Lowe i Mc. Laglen stworzyli dwa silne typy wojaków, przyczem siła fizyczna walczyła w nich o lepsze ze środkami ekspresji dramatycznej. Na podkreślenie zasługują również finał filmu, odbiegający od zwykłego szablonu szczęśliwego zakończenia.

Kino „Apollo“. — „Kochaj mnie, a świat będzie moim“. — Wytw.: „Universal“. Reż.: E. A. Dupont. — W rol. gł.: Mary Philbin, Betty Compson, Norman Kerry.

Jest to pierwszy film amerykański znanego reżysera niemieckiego, który najbardziej wslawił się filmem „Variete“. Nie spodziewałem się tutaj specjalnie interesującej treści, wiedząc, iż Dupont nawet najbardziej banalne zdarzenia potrafi ubrać w niezwykle bogate pod względem wizualnym szaty. I przy znać muszę, że niezwykle dar inscenizacyjny reżysera podyktował mu moc interesujących rzeczy z jednym zastrzeżeniem: nie trzeba się oglądać ani na przeżycia bohaterów, ani nawet na gre, ale całą uwagę zwrócić na szczegóły drugorzędne i na tło. Jak zwykle wtedy, gdy treść nie daje pola do popisu, reżyser wypowiada się we fragmentach, niejako na marginesie swego dzieła. Tak więc uderza starannie i con amore odwzorzony przedwojenny Wiedeń (Dupont sam jest Wiedeńczykiem). Czy to będzie charakterystyczny fiaker, czy też barwny niedzielny tłum w Praterze, zawsze można poznać na nim pieczołowitość reżysera i dbałość o to, aby ten wykonany w Hollywood Wiedeń był jak najbardziej podobny do rzeczywistego. Niezwykle charakterystyczne dla Duponta traktowanie tłumy przez wyodrębnienie najbardziej typowych postaci znalazło i tu szerokie zastosowanie. Z tem wszystkim widać, że wymagania handlowe dyrektorów amerykańskich nie idą w parze ze swobodą, twórczą i dlatego film nie dorównywa innym dziełom tegoż reżysera, jakkolwiek jego indywidualność wycisnęła swoje piętno i wydobyla ze scenariusza być może więcej, niżby się dało. Z wykonawców najlepiej zapisał się w pamięci znany już Lwowianom aktor charakterystyczny Siegmund. Odtworzył on krótki, bo zaledwie kilka minut trwający, ale znakomity epizod.

Kinoteatry „Kopernik“ i „Marysieńka“. — „Węgierska krew“. — Wytw.: „Metropolitan“ (P. D. C.). — Reż.: Nils Olaf Chrisander. W rolach gł.: Lya de Putti i Józef Schildkraut.

Znakomita gra Lya de Putti i całego zespołu, zwłaszcza Roberta Edesena w roli starego hrabiego, barwne tło węgierskie, żywa akcja i interesująca treść oto niezaprzeczone walory tego filmu, jakkolwiek nie wykracza on poza przeciętny poziom dobrych filmów amerykańskich. Sceny zbiorowe bardzo trafnie oddają zwyczaj ludowe węgierskie, zwłaszcza święto winobrania i czardasz, wyreżyserowane starannie i ze znajomością rzeczy. Uzupełnieniem programu jest komedia niemiecka z Ksenią Deoni i Pavanellim w rolach głównych. Komedja jest po niemiecku banalna i na oklepiany temat; jedynie pożar w hotelu i groteskowo traktowana panika jest pomysłem oryginalnym st. il.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz

MUNDURKI szkolne i sukienki pojedyncze wykonuje tanio firma M. Kozłowska, Lwów, Akademicka 22. 10394

FORMY najlepsze i najpewniejsze w firmie M. Kozłowskiej, Lwów, Akademicka 22, l. p. 10393

REALNOŚĆ z ogrodem, 200 sążni, 7 ubikacji, sprzedam Pijarów 64 10509

PIERZE
WŁADYSŁAW WEBER Lwów BATORÉGOZ

ŻÓŹKA

ŻELAZNE

największy skład

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

10261

BIŻUTERJE, wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Seltenreich, Lwów, plac Marjański 5. 8974

FIRMA WITTELS, Rutowskiego 7 przyjmuje zamówienia na wykwinną garderobę męską. Kredyt do dziesięciu miesięcy pomimo cen ściśle gotówkowych. 9626

ZEGARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidnością firma Jan Seltenreich, Lwów, pl. Marjański 5. 8975

PIANINA nowe od 2.200 złotych. Dogodne raty. Pięcioletnia gwarancja fabryczna. Nowacki Piusudskiego 17. 10534

LOKOMOBILE używana, 8 koni, przewoźna w ruchu sprzeda „Terma“, telefon 1-69. 10539

WAGĘ wozową używaną 5-ton sprzeda „Terma“ telefon 1-69. 10538

ŻARÓWKI

„Philipsa“ 10513

poleca najtaniej

ST. LEŚNIAKOWSKI

Lwów, Chorążczyzny 10

żądać oferty. tel. 20—80.

PAPIERY, stare akta, książki kupuje papiernia Seidler, Krasickich 8. 10426

CZTEROLAMPOWE aparaty radiowe gwarantowanie czysto odbierające od zł. 450.—, Żądać nowych ilustrowanych cenników z dziaru fotografii i radiotechniki. „Kinofot“, Lwów, 3-go Maja 11-a. 9472

WAŻNE dla Pań! Kapelusze damskie po cenach reklamowych poleca Helena Müller Nabeliaka 45. 9999

TORBĘ myśliwską (antyk) okazjnie sprzedaje sklep „Psula“ Gródecka 71. 10499

NAUKA I WYCHOWANIE,
8 groszy za wyraz.

STARSZY student filozofii udziela korepetycji w zakresie szkół średnich (specjalność języki) — warunki przystępne. Adres w administracji „Słowa Polskiego“. 10200

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE.
8 groszy za wyraz.

POSZUKUJE 3-4 pokoi z komfortem w południowo-zachodniej stronie miasta z czynszem z góry. Zgłoszenia pod „24“ do administracji. 10501

POKÓJ dla solidnego poważnego pana z obsługą i światłem do wynajęcia. — Adres w administracji. 10242

STANCIJ z kuchnią poszukuje starsze bezdzietne małżeństwo. Warunki i zgłoszenia do Administracji pod „Wozny“ 3017

POSZUKUJE pomieszczenia 2-3 pokoje, kuchnia z komfortem, w śródmieściu ewentualnie przy ulicach: Zyblikiewicza, Mikołaja, Długosza, Supińskiego, Kalcza za odstępnem. Zgłoszenia pod „Komfort“ Kłakama Prasowa Chorążczyzny 7. 10161

DWIE inteligentne panienki znajdują umieszczenie Murarska 49 parter. 1054

POKÓJ względnie dwa pokoje umeblowane z elektryką i łaźnią z utrzymaniem lub bez, zarząd do wynajęcia. Zamojskiego 1, 15 parter. 10517

RÓŻNE DONIESIENIA.
8 groszy za wyraz.

PIERWSZORZĘDNE masaże twarzy, trwałe usuwanie zbędnych włosów, tuszczenie maskarka Kosmo, Mikołaja 7. 10422

ZŁOCENIE, srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-48. 70744

NADESŁANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada)

MAGAZYN MÓD
ROMANA

Lwów, ul. Akademicka 8
poleca najnowsze kreacje sezonu,
oryginalne modele zagraniczne.

102911